

W. H. Bojownikom wolności





W..... H.....

---

**BOJOWNIKOM WOLNOŚCI**



WARSZAWA.

—  
1906.



W..... H.....

~~~~~  
w Barce - bym Wawian Keeser  
pod wry H H

# Bojownikom Wolności.



Warszawa.

—  
1906.

<http://rcin.org.pl>



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH I  
BIBLIOTEK  
00-350 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-68-68

5691



Piosnek kilka niosę Towarzysze,  
Smutkiem brzmiących jako życie w duszy,  
Jak kłos zbożny, który grad kołysze,  
Jako ziemia w słonecznej osuszy.

Szliście zawsze sami i oplwani,  
Niosąc świętą Wolności pochodnię,  
Chłód i wzgardę otrzymując w dani,  
Wyrzut podły, że spełniacie zbrodnię.

Bojownicy!... Jesteście ostoja,  
Wasze barki światy wstrząsać mogą,  
Wasze myśli w sercach się zaroją  
Tych, co szli wciąż beznadziejną drogą;  
Tych, co w twarze Wam tak często pluli...  
Ociemniali... bezczelni... szydérce...  
Co nie wierzą w ogrom ludzkich bóli,  
Samolubne którym bije serce.

Idźcie dalej!... Nie zważając na nic  
W jasność wielką, ono światło dzienne,  
Kędy pole rozwarte bez granic,  
Byście mogli zebrać siewy plenne.

Treścią Waszą — nie ustać na chwilę,  
Dążyć dalej i dalej bez końca...  
Choćby poledz w śmiertelnej mogile...  
Z wiarą jednak!... Że już bliżej słońca!...



Wam niosę, biedni zapomnieni,  
Ożywczych parę słów otuchy,  
Wam, którym ziarno leż się pleni  
I których żywot szczęściem kruchy,  
Wam, co idziecie wbrew swej woli,  
Nie znając bytu jasnej doli.

Wam niosę biedni, którzy macie  
Ciężarem pracy zwisłe ramię,  
Którym druh szczery, to... głód w chacie  
Męczarni ciała wierne znamię,  
Przy was osiadłe wraz z niedolą...  
Wam, co idziecie krwistą rolą.

Wam niosę, biedni i oplwani,  
Którym nie prędko wejdzie lato  
I których dłoń wciąż bratnia rani,  
Którzyście dla niej tylko szmata,  
Kiedy wyczerpie z ciała soki  
Przez nędzy życia czas szeroki.

Wam niosę, biedni i nędzarze,  
Ludzie bez jutra i bez dachu;  
Wam ku nadziei przyszłość wskażę,  
Zmieszczoną w onym wielkim gmachu,  
Co się zwie nędzą... we władaniu—  
Dzierży u schyłku i w zaraniu.

Spojrzyjcie myślą... choćby tyle,  
Ile trwa serca jedno drgnienie.  
Patrzcie w tę Prawdę mniej jak chwilę,  
Tyle, jak nędzy trwa milczenie...  
Żalobny idzie głos z ukrycia...  
Życia!... Pragniemy więcej życia!...



## Cześć!...

---

Cześć Wam okutym pętami niewoli,  
Którzyście Prawdy ułowili świt,  
I za serce Waszych technienie w krwawej doli,  
Za nową wiarę i za nowy byt.

Cześć!

Cześć Wam bogaci, choć niby nędzarze,  
Którzyście pierś swą stawili za lud,  
Niosąc wolności pochodnię mu w darze  
Krew swą serdeczną zamieniając w cud.

Cześć!

Cześć Wam za oną białej księgi kartę  
Wśród purpurowych wykapaną smug,  
Za ono życie nie jednym wydarte,  
Za dźwięki kajdan i więzienny próg

Cześć!

Cześć Wam za hejnał, o wieley prorocy,  
Potężny jego już nas dobiegł ton,  
Rozpalił serca zdzierając kir nocy,  
W mocarny z spiżu uderzył nam dzwon.

Cześć!

Cześć Wam za posiew złocistego ziarna,  
Które stokrotny już wydało plon,  
Bo w słońcu błyszczy Wasza myśl ofiarna,  
Bo starych rzeczy ujrzeliśmy skon.

Cześć!

---



## Idziem...

---

Idziem drogą krwawą  
Po czarniawej grudzie...  
Chyba jedno Prawo...  
Chyba jedni Ludzie...

Słońce wszystkim świeci  
Złocąc kęsy chleba  
Skrywa się w zamieci—  
Czas, w dalekie nieba.

Zda się jedna droga  
Do złotego świtu,  
Do swobody proga  
Pełna bólu, zgrzytu.

Idziem drogą krwawą,  
Po czarniawej grudzie...  
Oj! Nie jedno Prawo...  
Oj! Nie jedni Ludzie...

---

## Blizkim...

---

Po co z ust waszych  
Płyną gorzkie skargi,  
Biedacy!

Po co po kłamstwach,  
Gdy skończycie targi  
Po pracy.

Zamiast się w błogim  
Wytarzać spokoju  
Obficie!

Sięgacie dłonią  
Do mądrości źródła  
Aż w życie?

Wam chyba winien  
Wystarczyć, gdy macie,  
Kęse chleba,

A wy dążycie  
W swych zmysłów utracie  
Do nieba,

A wy tymczasem.  
Jak wieczne Ikary  
Swe skrzydła

Topicie w błotach,  
Goniąc przez nieb żary  
Mamidła.

Czem że jesteście,  
Błędne meteory,  
Wśród świata?

Myśl wasza jakimi  
Popłynąć chce tory,  
Skrzydłata?

Ja wiem co was gna,  
Odpowiem  
Mnie bliżej!

Cbleb mamy...  
Ciężący ołowiem,  
Czy wszyscy?

---

## Wielki król...

---

Wielki król—  
Poddanych ma miliony...  
Korony blask  
Cień rzuca słońca wstędze—  
I zgrzyt...  
Gromadzi ciał ich nędzę—  
Ból!..

Wieści dzwon,  
Rozgłośne Jego czyny  
I moc i grom  
W czeluściach, zwartej, dłoni  
I Lud...  
Któremu łąza się słoni—  
Zgon!..

Pełna kruż  
U ciemnych drzwi gontyny,  
Gorzeje krwią...  
Upadną władcy moce—  
I byt...  
Blask w dali się łopoce—  
Zórz!..

Idzie wschód.  
Pęknięte już wierzeje.  
I legnie król  
W ciężarnej, sile, łzami!..  
I dech—  
Przyszłości zejdzie skrami...  
Lud!..

---

## Znasz li ten kraj?!!

---

Znasz li ten kraj?  
Gdzie boleść serca toczy,  
A luzkich łkań  
Odbija jęk w przezroczy,  
Gdzie ludu myśl  
Swobody mgłą osnuta;  
Każdego dłoń  
Żołdecką ręką skuta;  
I synów krwią,  
Gdzie ziemia się rumieni,  
Gdzie katów tłum,  
Pławiących się w czerwieni.  
Czy znasz ten kraj?

Znasz li ten kraj?  
Uciskom wciąż poddany,  
Gdzie wolną myśl  
Skutemi lżą kajdany,  
Gdzie wolną pierś  
Niewoli kryje kir,  
Gdzie wolny lud  
Najemny ciśnie zbir.  
Gdzie zbrodnią zwią  
Ukochać ludzi mrowie...  
Czy znasz ten kraj?  
Niech serce twoje powie...

---

„Pobudka gra Ci już.“

---

Pobudka gra Ci już!..  
We wnętrzu serc i dusz  
Błyskami waszych żył,  
By każdy wolny był;  
Legionie!.. Idź, bez skaz,  
Rozwalaj każdy głąz  
Piorunów mocą, burz!  
Pobudka gra Ci już!..

Pobudka gra Ci już!..  
Do walki dłonie złóż,  
Stalową gotuj broń,  
Po wrogich hełmach dzwoń,  
Daj poznać swoją moc,  
Rozerwij mroczną noc,  
Kajdany ludzkie krusz!  
Pobudka gra Ci już!..

Pobudka gra Ci już!..  
Na światło nowych zórz,  
Na wiecznej Prawdy blask,  
Na ciężar wrogich łąk,  
Na srogi wszystkim knut,  
Na męczarń naszych skrót,  
Na nędzy szklący mróz!  
Pobudka gra Ci już!..

Pobudka gra Ci już!  
Śród krwawych zwita mórz...  
Pod sztandar żywo śpiesz  
W ofierze ludzkich rzesz,  
Pod święty krwisty znak,  
Co wznosi się jak ptak  
Na zmartwychwstanie dusz!  
Pobudka gra Ci już..

Pobudka gra Ci już!..  
Na ramię swe broń włóż,  
Na święty wieść nas bój,  
Gdzie szczęścia błyszczy zdroj.--  
Nie pójdzie... chyba gad  
Co lizać stopę rad  
Nie pójdzie... chyba tchórz!:  
Pobudka gra Ci już!..

---



## Pochód.

...Idą...

Czarne, osmolone dłonie,  
twarze w brzdach i wyschnięte znojem...  
W moce własne wiara na nich płonie,  
ogień wielki utajony w łonie,  
co im dusze objął jak powojem...

A pieśń lawą tryska z ust tych męży,  
chwałę ludziom—nowych świtów głosi,  
wiarę w ogrom krwistej swej pawęży,  
co miljonem ludzkich serc zwycięży...  
Wszak braterska krew ją dawno rosi...

A „Nasz sztandar płynie po nad trony“—  
zgodnie nucą pieśń olbrzymów chórem,  
jakby wielkie Zwiastowania dzwony,  
sprawiedliwe jakby komu skony...  
Płyną dźwięki rozprzędnięte sznurem...

Bo „Krew na nim robotnicza płynie“...  
Czasem wicher szumiąc znak potarga...  
My „Osądzim w zapłaty godzinie“—  
głośniej słychać, to znów echo minie...  
Razem groza... Razem wielka... skarga!



...Przystanęli...

Już dosięgli czołem,  
gdzie siepaczów widać lśniące kaski...  
Bohaterzy, stoją dzielnie, społem  
tuż przed tymi, którym są mozołem...  
Słońce żegna... Rzuca krwawe blaski...

Słońce rzuca purpurowe smugi,  
kędy bronzem legion lśni postaci,  
skamieniały w szereg ciemny, długi,  
jako mocarz na bój gotów... drugi,  
jak krzyżowy, pochód za swych braci.

Idzie wielka rozszumiała fala,  
o granity tłukąc się wybrzeży,  
wielkim gniewem, burzą się rozpala,  
co rozpierzchle swą ideą zcala...  
Hen gdzie słońce w dali lśni... tam mierzy!

. . . . .

Dziwny chaos, proch, kurzu tumany  
wypływają po nad zgiełk ulicy...  
A na piersiach purpurowe rany...  
Hojnie darzą wszak niemi tyrany...  
Cześć Wam wieley ziemi Męczennicy!

Cześć Wam nędzy oraz bólu dzieci!  
On czas przyjdzie wypłacimy zbrodnie,  
ta krew wasza wielki pożar wzniesi...  
Krwawy sztandar tryumfem zaświeci --  
i Wolności będziemy nieść pochodnie!

## Z Wiara.

---

Cierpieć z wiara, w Przyszłość dążąc świtu,  
Mocą piersi rozrywać ogniwa,  
Co nas więżą; a wzrok do błękitu,  
Kędy Jutrzni blask promienny splywa;  
Wzniesić do Prawdy przedwiekowej szczytu...  
Niechaj w sercach bije wiara żywa!

Święty ogień w zgasłe popielisko  
Tehnąć niech wybiegnie pióropuszem znicza,  
Niech zapłonie naszych dusz ognisko,  
Ujrzym postać jasnego oblicza,  
Co jak skry w duszach się rozpryska  
I do wytrwania siły nam użyzca.

Tylko z wiara, bo cóż znaczym bez niej,  
Jej gdy niemasz, jak bezduszne mary —  
My podobni do grobowych cieni,  
Jak ciężarem obarczeni kary,  
Co się łzami i krwią w oczach mieni  
I szyderstwa nuci nam fanfary.

Tylko z wiara, naprzód iść potrzeba  
Wierzyć w szczęście swoją krwią serdeczną,  
Wierzyć w błękit przeczystego nieba,  
Wierzyć w jego potęgę Przedwieczną,  
Wierzyć w to, co nam kryje gleba,  
W dusz potęgę dla życia konieczną.

Wierzyć w swego ducha... Jak ze stali —  
On ukuty do szczęścia się zbliży  
Jak swym świętym zarzewiem przepali,  
Ogrom wielu męczarni naszych, krzyży,  
Jak niedolę depcąc pójdzie dalej —  
Z wiara, hen, ku szczęściu... wyżej...

Jdącym wstecz!...

...!wsczajmy



Ich oskarżacie, że najświętsze, hasła,  
Które dzierzycie w sercach wielką mocą,  
Te białe skrzydła, co się Wam łopocą,  
Spragnieni wydrzeć, aby gwiazda zgasła,  
Pragną je bluźnierstw swych zniszczyć odmętem,  
Co dla Was zawsze nieskalanem, świętem...

To, fałsz i kłamstwo niegodne pogardy,  
Które się chwastem wśród Was bujnie krzewi.  
Tak tylko powie ciemny który nie wie,  
Na co w Ich rękach stalowe oskardy,  
Na co świat rosą krwią serdeczną, własną,  
By ujrzeć jutrznię świętą, wielką, jasną.

By ujrzeć Ludzkość w słonecznym pochodzie,  
Jak człek z człowiekiem gdyby z bratem kroczy,  
Jak w swe z miłością spoglądają oczy,  
I jako waśni niema w żadnym rodzie —  
Do tego dążą! Lecz dla Was to niczem,  
Bo wyście szczęśli tylko swym obliczem.

Bo Wyście dumni tylko pychą, wierście,  
Bo, jak w Przeszłości, Wasza miłość nowa  
W krwi własnych braci kapać się gotowa...  
O! Jak w swych czynach obłudni jesteście;  
Uczycie rzesze zamiast Prawdy—kłamać,  
By móż je potym nachylić i złamać!...

## Głos sumienia.

---

Oni z okrzykiem „Naprzód“ już w mogiłach...  
Wyście obłudni kryli się na tyłach!

Oni walczyli za wszechludzką sprawę...  
Wyście za sobą modły ślali łzawej!

Oni gdy wzniesli znak nędzy widomy...  
Wyście nań oszczerstw swych rzucili gromy!

Oni gdy Wolność brali krwawym potem...  
Wyście te rzesze mianowali błotem!

Oni gdy dążą jak hufce ze stali...  
Wy Im wzbraniacie ruszyć kroku dalej!

Oni chcą zetrzeć w proch nędzę człowieka...  
Wam oburzeniem twarz się przyobleka!

Oni gdy kroczą do Przyszłości szlaku...  
Wy lubujecie się w wspomnień orszaku!

Oni gdy serca słudzy najwierniejsi...  
Wy kim jesteście?... Co Wam bije w piersi?!...

---

## W a m...

---

Uderzą dzwony wam na trwogę...  
Przynosząc w darze krew, pożogę;  
Wytrysną szare wnet kaskady  
Potu, co sączy się z lic bladej...  
Zwiją się wokół waszej szyi  
I gnieść ją, będą chłodem zmiji...  
Uderzą dzwony wam na trwogę...

Uderzą dzwony wam na trwogę...  
A w sercach waszych ich złowrogie  
Echo się ozwie strachu tętnem,  
Isć będzie ku wam czuciem smętnem,  
Złamię, co wyście stanowili,  
Obróci w nicosć—w jednej chwili...  
Uderzą dzwony wam na trwogę...

Uderzą dzwony, wam na trwogę...  
Zoczycie wtedy mężę srogie,  
Co, śniąc przez czasów lżących wieki,  
Obudzą świt już niedaleki,  
A on, ów wielki, moce zyska,  
Kajdany rzuci w popieliska...  
Uderzą dzwony wam na trwogę...

Uderzą dzwony wam na trwogę...  
I przerwą wczasów chwile błogie,  
Osuszą bagien grząskie błoto  
I podły kruszec zmieniają w złoto.  
Co z Wami będzie?.. Wy! Uznani...  
Wam przyszłość nie nie rzuca w danil  
Uderzą dzwony wam na trwogę...

Uderzą dzwony wam na trwogę...  
I błysnie ono światło drogie,  
I błysnie dla was zorzą srogą,  
A żadne siły go nie zmogą,  
Gdy pójdzie w bój w swych sił rozkwicie...  
Bo to co będzie... Będzie życie...  
Uderzą dzwony wam na trwogę...

Uderzą dzwony wam na trwogę...  
To, co jest teraz tak ubogie,  
Ci, których pęta nędzy żarły —  
Tak będą wieley... Wy zaś... karły.  
Spłaconą będzie równą miarą  
Potęgą wasza... waszą karą...  
Uderzą dzwony wam na trwogę..





## Przyszłość!...

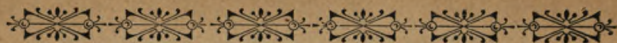
---

Wy!.. Zapatrzeni w błyskotliwy pieniądz,  
Który jak rdza krew powoli toczy —  
Niszczy w męczeństwa odblaskach się mieniać  
I lżą i bólem zaprusza Im oczy...

Wysysa ciało do samego szpiku  
I wasze bronie oddaje Im w ręce...  
Czy nie słyszycie... wielkiego okrzyku,  
Który się targnął na Was w strasznej męce?

Nie chcecie słyszeć!... Tym dla Was jest gorzej..  
Widzicie Przyszłość swoją krótkowzrocznie...  
Tym więcej Ona przyjdzie upokorzy...  
Zgon tylko dla Was!.. Gdy ona grzmieć pocznie!...

---



### Nie idą z Bogiem!?!...

---

Nie idą z Bogiem, tak na nich mówicie —  
Frazeologia Wasza wielce pusta,  
Tu mi szyderstwo wybiega na usta:  
Czy Wy idziecie?... Spójrzcie w własne życie...

Co Bogiem dla Was?... Chyba kruszec złoty  
Który gdzie się da zabieracie snadnie,  
A gdy pył jego z Waszej kiesy spadnie...  
To chyba z musu nie z własnej ochoty...

Bo Wy nędzarzom skulonym pod progiem  
Dajecie tylko... z musu... kęsy chleba,  
Mówiąc że wszystko złe jest z woli nieba —  
I chcecie by Wasz Bóg, był Ich... nędzy Bogiem.

---

W kuźnicy naszej grają oskardy...

---

W kuźnicy naszej  
Grają oskardy,  
Hejnał rozświtu;  
Nowego zycia...  
Ciemności synów  
Kruszym głos hardy  
Z miotami obelg,  
Słanych z ukrycia.

Na Bój zwycięzki  
Idziemy razem —  
Niosąc Postępu  
Święte Pochodnie...  
Kreślą żelazem  
Wrogowie drogę,  
Nie straszna dla Nas...  
Idziemy zgodnie!

Żłopia złoczyńcy  
Krew naszych braci,  
Wielkiego Ludu  
Chciwe wampiry...  
Igrajcie podli!  
On, Lud, zapłaci,  
Waszą uczynność —  
Przeszłości zbiry.

Na karki wasze  
Żelazne palce —  
Przeznaczeń spadną  
Jako glaz twardy...  
Musicie poledz  
W śmiertelnej walce!  
W kuźnicy naszej  
Grają oskardy...









F  
5691